

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel i świąt

Przebieganie w Lwowie: miesięcznie 1 zł 30 ct

Przebieganie na prowincyi: miesięcznie 1 zł 12 ct

Przebieganie w Lwowie: miesięcznie 1 zł 30 ct

Wydawcą: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Wydanie poranne.

Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 403.

Prenumerata

w Niemczech w innych krajach

Głoszenia

za jeden wiersz petycyjny albo jego miejsce 40 ct

Numer pojedynczy:

wydania rannego wieczornego oba wydania razem

Bekłepsów Redakcyi nie swraca.

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Lwów, 28 października.

Już po zamknięciu popołudniowego numeru, otrzymaliśmy z Wiednia następującą depeszę o sytuacji w parlamencie:

Wiedeń, 28 października

Poraz pierwszy odniosła wczoraj prawica walne zwycięstwo, poniosła lewica jeszcze większą porażkę.

Nie jest po temu chwila, żeby pisać, ile usiłowań było potrzebnych, żeby cała prawica stanęła jak jeden mąż...

Rada państwa.

(Telegr. „St. polsk.“)

Wiedeń 29 października (Z Izby p. o. s. w.). Wczorajsze (popołudniowe) posiedzenie Izby otworzył wiceprezydent Kramarz...

Następnie złożył przyrzeczenie poselskie nowo wybrani przez Izbę handlowo-przemysłową w Reichenbergu poseł Julian Pfeiffer...

Posiedzenie wieczorne.

Wieczorem Izba przepełniona. Nastroj gwałtowny, wszyscy bowiem z wielkim napięciem czekają dalszego toku zdarzeń.

Po otwarciu posiedzenia przez wiceprezydenta Abrahamowicza zabiera głos p. Hoffman-Wellenhof dla złożenia oświadczenia.

Wicepr. Abrahamowicz przerywa mowę, wzywając go, aby złożył swe oświadczenie.

Lewica podnosi ogromną wrzawę. Odzywają się okrzyki: Pozwolicie mówić! Nie pozwól pan!

Hoffmann-Wellenhof mówi dalej i oświadcza, że będzie uważał za nieważne, sprzeczyć z konstytucją i przeprowadzić w drodze bezprawnej wszystko, co na tem wbrew regulaminowi wyznaczonem

posiedzeniu będzie traktowane (huczne oklaski na lewicy). My nie zaprzestaniemy wprawdzie, dopóki owe nieszczerne rozporządzenia językowe i ich sprawcy żukną gruntu...

Wicepr. Abrahamowicz: Zastrzegam sobie damę w imieniu prezydium na końcu posiedzenia wyczerpującej odpowiedzi na oświadczenia p. Hoffmana-Wellenhofa.

Na lewicy hałas i wołania: Dlaczego nie teraz? Czy koncept jeszcze nie gotów. — W Izbie wielki niepokój.

Funkke: Jesteśmy przedewszystkiem po wołaniu do szanowania praw (potakiwania na lewicy), a nie do tego, aby przez uchwałę większości, która pozostaje do rządu w stosunku zupełnej zawisłości, ustawy Izby naruszać. Większość uchwał wczorajszych naruszyła nie tylko regulamin Izby, ale także konstytucję.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców. Hałas na lewicy wzrasta.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

Wicepr. Kramarz: Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego. Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców.

dotychczas ze strony prezydium zostało wdrożone lub uczynione. Ja znam dobrze obowiązki prezydenta. (Głośnie zaprzeczenia z lewicy).

Wicepr.: Pan jesteś prezydentem jednego stronnictwa!

Wicepr.: Czy prezydium działało sprzeczenie z ustawą lub sprzeczenie z regulaminem... Wolf: Łamiąc przysięgę!

Wicepr.: ...co do tego odpowiem na końcu posiedzenia (śmiech na lewicy), ale obowiązkiem prezydenta musi być w pierwszym rzędzie działać w tym kierunku, aby Izba spełniała przekazane jej przez konstytucję i przez zaufanie ludności zadania (huczne brawa i oklaski na prawicy, wrzawa na lewicy).

Wolf: Szlachcice propinajcy chcą jeszcze dostać swój tryngeld za ugodę!

Wicepr. przywołuje Wolfa do porządku i mówi dalej: Drugim obowiązkiem prezydenta jest wyrobić znaczenie uchwałąm większości (huczne brawa i oklaski na prawicy), ponieważ to jest jedyną podstawą parlamentaryzmu (hałas na lewicy). Po myśli powziętej wczoraj uchwały nie mogę ani wniosku p. Grossa poddać pod głosowanie, ani tem mniej uczynić zadoseż życzeniem p. Kaisera (ogromna burza i hałas na lewicy). Wobec tego przechodzimy do porządku dziennego.

Wiceprezydent odczytuje następnie wśród ustawicznej wrzawy na lewicy regestr zapisanych do głosu w rozprawie nad wizerunkiem ugodowym mówców. Hałas na lewicy wzrasta.

Wolf: Proszę o głos do postawienia wniosku!

Wicepr.: Udzielam głosu p. Lecherowi

Wolf: Stawiam wniosek o zamknięcie posiedzenia.

Wicepr.: P. Lecher ma głos.

Ponowna wrzawa na lewicy i głośnie protesty.

Wolf: Proszę o głos do postawienia formalnego wniosku (po krótkiej przerwie): Panie prezydencie, dasz mi pan głos, czy nie?! (Ogromna wrzawa na lewicy). Ja będę tak długo prosił o głos, dopóki mi go pan nie udzieli. Panie wiceprezydencie, czy pan będzie teraz przestrzegał regulaminu? (hałas na lewicy trwa ustawicznie).

Wolf (starając się przekrzyknąć wrzawę): Panie prezydencie, proszę o głos. Chcemy raz zobaczyć, co jest twardsze, namiecka czuszka, czy polska (Polacken) (ogromna wrzawa).

Kronawetter: Stawiam wniosek o zamknięcie posiedzenia (oklaski na lewicy).

Wicepr.: P. Lecher ma głos!

Persler: Nie popychajcie nas do ostateczności!

Lewica poczyna wrzeszczeć: Abzug! Rozpoczyna się znana zabawa z bicciem w pulpity — prawica daje ironiczne brawa.

Kronawetter (do przewodniczącego): Powiedz pan: tak albo nie! Poczuj pan tam siedziś, jeżeli nie na to, aby odpowiadać?

Wicepr.: Skoro udzieliłem już raz głosu jednemu posłowi, nie mogę udzielać go nikomu innemu. Po przemówieniu p. Lechera poddam pański wniosek pod głosowanie (ustawiczna wrzawa na lewicy).

Wolf: Do wszystkich dyabłów, odczytaj pan raz odnośnie paragraf regulaminu!

Kronawetter: Wnoszę zamknięcie posiedzenia i imienne nad tem głosowanie.

Lecher (który od chwili, gdy mu udzielono głosu, stoi na swem miejscu, gotów rozpocząć mowę): Panie prezydencie, czy ja mam głos?

Wiceprezydent. Poseł Lecher ma głos!

Wolf: Takimi brutalnościami popychacie nas do ostateczności. Czy chcecie doznać się, aż wam należyte słowo zostanie w twarz rzucone (głośnie okrzyki na lewicy). Chcę pan, żeby aż do tego przyszło, człowieku z siwą głową!

Lewica woła ustawicznie: Do głosowania! Do głosowania!

Głosy z prawicy: Wolf komenderuje! — Wrzawa przytłacza niebawem rozmowę.

Wolf powtarza bez przestanku swe zdanie, aby mu udzielono głosu.

Wicepr.: Przywołuję p. Wolfa do porządku! To niesłychane, co p. Wolf wyprawia! Pan zapomina o tem, że jesteś w parlamencie! Musisz pan przede wszystkim o tem, gdzie znajdujesz się. (Oklaski na prawicy).

Wolf: Czy ja mam głos, czy nie?

Głośnie okrzyki na prawicy: Nie! Wolf wrzeszczy ustawicznie, czyniąc tylko małe przerwy: Proszę o głos! Proszę o głos!

Wiceprezydent: Panie posle Wolf! Coż to za zachowanie się! Przywołuję pana jeszcze raz do porządku. Powinieneś pan przede miem wzgląd na swą godność poselską!

Lecher rozpoczyna swą mowę! Wolf (do Leche.a). Czy może chciałbyś pan, tym panom napuścić trochę wody na ich młyn, jak to uczynił wczoraj Lueger?

Lueger: Proszę pana, panie Wolf, powstrzymać się od podobnych zarzutów. (Huczne oklaski na prawicy).

Wolf: Zapisz pan sobie te oklaski do notizbuchu!

Wicepr.: Wzywam p. Wolfa raz jeszcze do porządku. Nie zapominaj pan, że jesteś posłem!

Wolf: Ja potrafię wymusić sobie głos (Bijąc znow silnie w pulpity). Dasz mi pan głos, czy nie?

Po krótkiej przerwie, podczas której Lecher mówi dalej, Wolf od czasu do czasu wciąż na nowo domaga się głosu.

Wolf: Czy chcecie dalej posługiwać się tą brutalną przemocą? Czy chcecie pokazać, że wyzbyliście się wszelkich pojęć o prawie? (Uderza z ogromną siłą w pulpity). Proszę o głos! Nie ustąpię, będę zaburzał posiedzenie, aż wreszcie zostanie zamknięte!

Lecher: Panie kolego Wolf, pozwól mi pan na chwilę przyjść do głosu! Panie prezydencie, ze względu koleżeństwa dla mojej osoby, może zechcesz przerwać to posiedzenie na dziesięć minut, aby się uspokoiło i by narazie nie znalaziono jakiegoś wyjścia z tej sytuacji.

Wicepr.: Życzeniu posła Lechera gotów jestem uczynić zadoseż i przerywam posiedzenie na dziesięć minut.

Gdy napowrót otwarto posiedzenie, wiceprezydent — przed udzieleniem głosu Lecherowi — oświadcza: Osmielam się oznajmić mu, że nie mogę udzielić mu głosu, gdyż dałem już głos p. Lecherowi. To samo odnosi się do p. Wolfa.

Wolf: To nieprawda panie przewodniczący, ja protestuję przeciw temu. Takimi sztuczkami nie dam sobie wydrzeć praw mych tutaj. (Wrzawa z prawicy) Nie pozwolimy na takie wobec nas gwałty. (Hałas w całej Izbie).

W toku dalszej mowy Lechera, Wolf bije deską pulpitu w ławkę i domaga się ustawicznie głosu.

Przewodniczący: Jeśli tak dalej pójdzie, to będę musiał pp. kwestorów poprosić, by w Izbie wprowadzili spokój.

Wolf: Chciałbym to zobaczyć. A może sprowadzisz pan sobie jeszcze paru policyantów! Oto prawdziwa polityka szlachciców z Galicji!

Wszczęta się znowu piekielna wrzawa, nad którą dominuje p. Tuerka.

Gdy Lecher minął, to nie przestaje mówić, zaczyna Wolf uderzać pięścią w pulpity. Zbliża się do niego Lang. Wówczas Wolf podnosi lineal i woła: Chcie libyśmy to zobaczyć! (Hałas).

Tuerk do Wolfa: Dajże pan im spokój — niech spróbują.

Wolf: Owszem, ja im nie bronię, choćby mnie tu ubić mieli! (Hałas w Izbie nie do opisania).

Wolf bijąc w pulpity, żąda głosu, w końcu woła: Niesłychanie mi przykro, że muszę wyprawiać takie awantury, ale bronię mego prawa. Nie dam się niczem odstraszyć i zachwiał, dopóki nie dopnę swego.

Wiceprezydent dzwoni i prosi o spokój.

Wolf: Żądam zamknięcia posiedzenia, ponieważ czuję się tu osobiście zagrożony (Śmiechy po prawicy). Żądam nie przeto, jakobym bał się o siebie, boję się tylko, że wam stałoby się co mogło, gdyby mnie który dotknął. (Wesołość).

Kwestor Lang: Ja przeciw z panem za bary brać się nie będę.

Wolf do Lechera, który wśród tego ciągu dalej swą mowę słyszały jedynie przez najbliższe stojące: Panie kolego Lecher, z rozkoszą słuchałbym słów pańskich, ale nie dzisiaj.

Podezsa gdy Lecher dalej rzezc swą ciągłą, Wolf bije nieustannie deską pulpitu o ławkę, wołając: Odcłaj pod głosowanie wniosek o zamknięcie posiedzenia. Żądam zamknięcia posiedzenia. Żądam, by natychmiast nad tem głosowano. To bezwstyd z waszej strony.

Przewodniczący dzwoni. (Żyje wołania z lewicy: Zamknąć, zamknąć posiedzenie!)

Po chwili woła Wolf: Panie Abrahamowicz „Litter von“, czy pan rozważył, jaki należy ci się tytuł? Pan przecież nie będziesz miał tyle zachwaleń, by podobne posiedzenie uznać za legalne! (Mówi dalej, lecz sam przysłysza siebie, bijąc deską pulpity). Po chwili słychać następne jego słowa: Gdy pan spać zechcesz, to proszę sobie wziąć swe czyste sumienie za poduszkę! U nas w domu tych, co łamią przysięgę, nazywa się szubrawcami.

Dopuszczam mnie do głosu, ja chcę uzasadnić wniosek, głosujcie potem i wszystko znów będzie w porządku. Ale ja głosu nie dam się pozbawić.

W ciągu powyższej sceny Lecher mówi dalej.

Wolf: Ponieważ prezydent nie daje mi głosu, więc ja tu sam się rozporządzę, sam sobie udzielię głosu. (Wołania z prawicy: Za drzwi z nim!)

Wolf ciągnie swą rzezc dalej, bijąc przy każdym słowie o pulpity. Po kilku słowach robi pauzę, poczem znowu bijąc o pulpity, zaczyna mówić na nowo. Kilku posłów podaje mu broszurę o wiecu w Chebie. Wolf całym wysiłkiem głosu poczyna ją odczytywać, wtrącając od czasu do czasu własne swe uwagi.

Lecher nie przerywa ani na chwilę swej mowy, a teraz uskarżając się, że go zagłuszają, apeluje do Wolfa i przewodniczącego, prosząc o chwilę spokoju, oraz by mu pozwolono odsapać się. W tym celu wnosi zamknięcie posiedzenia.

Wniosek zostaje odrzucony. Godzina pół do drugiej. Lecher mówi ciągle.

Ażby wytworzyć przerwę dla umożliwienia mu odpoczynku, wybuchają jego towarzysze partyjni salwą oklasków, trwającą całe minuty, podczas czego Lecher przestaje mówić.

Gloeckner (do Kramarza): Pan jesteś bez serca!

Wiceprezydent: Przepraszam, nie mam nic przeciwko temu, żeby mowca odpuścił.

Lecher prosi o przerwę na 10 minut

Wicepr.: Mogę pozwolić tylko na 5 minut (okrzyki niechęci i oburzenia na lewicy).

Posiedzenie o godzinie wpół do 2 zostało przerwane na 5 minut.

Lecher otoczony przez swych towarzyszy partyjnych opuszcza salę. Przy ponownym otwarciu posiedzenia Lecher znowu zaczyna mówić. Wolf woła głośnie:

— Posiedzenie jest nielegalne. Szkoda czasu, który tu wczesnym rankiem marnujemy. Wnoszę o zamknięcie posiedzenia! (Zaprzeczenia na prawicy). Panie wiceprezydencie! Czy pan zechcesz być tak łaskawym, żeby traktować mój wniosek regulaminowo?

Wicepr. Kramarz: Nie mogę podług regulaminu poddać wniosku pod głosowanie, ponieważ podczas mowy jednego posła żaden wniosek przed drugiego nie może być stawiany.

Wolf: Bardzo mądra uwaga! Ten parlament nie jest wart funta kłaków. Lecher będzie gadał do godz. 4-ej rano.

Prezydium obstaruje przy tem, aby pierwsze czytanie zostało przeprowadzone jeszcze dzisiaj. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 29 października. Godzina 5-ta rano posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 29 października. Komisja legitymacyjna odbyła wczoraj przed południem posiedzenie, na którym wybrano referentem dla zapotrzebowania wyborów Rosenstocka (Duleba), Rutowskiego (Wachnianin), Wachnianina (Merunowicz), Weisera (Gizowski), Walewskiego (Duleba), Wysockiego (Duleba), Bulata (Lagina).

Wiedeń, 29 października. Od p. Barwińskiego otrzymuje N. Fr. Presse następujące pismo:

Na wczorajszym posiedzeniu komisji legitymacyjnej wnioś p. Daszyński, by go wzięto na koreferenta „przynajmniej dla weryfikacji wyboru Barwińskiego i innych co do których sądownie stwierdzono, że wybory ich dały powód do zabójstwa i morderstwa“.

Wobec tego oświadczam stanowczo, że ani przy moim wyborze, ani przy prawybiorach w moim okręgu wyborczym, nie było zająć, które miałyby za następstwo morderstwa lub zabójstwa, że więc uwaga p. Daszyńskiego, co do moich wyborów, opiera się na nieprawdzie.

Wiedeń 20. października. Według doniesienia Vaterlandu, zamierza katolickie stronnictwo ludowe postawić następujący umotywowany porządek dzienny co do trzeciego oskarżenia ministrów: Ponieważ Izba uważa za pożyteczne dokonać rozwiązania kwestyi narodowościowej i językowej nie jednostronnie w drodze rozporządzeń, lecz przez ustawie uregulowanie — nad wnioskiem o postawienie ministrów w stan oskarżenia, przechodzi się do porządku dziennego.

Z Radw miejskiej.

Lwów, 29 października.

Na wczorajszym posiedzeniu Rady przed przystąpieniem do porządku dziennego, zabrał głos r. prof. dr. Głąbiński i postawił wniosek nagły w sprawie pobierania dodatków do podatku na cele gimnie i szkolne.

Sprawa ta wyłoniła się wskutek tego, że koleją pólnocna Ferdynanda, opłacająca dotychczas miasto 30 proc. dodatku do podatku dochodowego na cele ogólne i 10% na cele szkolne odmówiła ostatniego dziesięć procentowego dodatku w r. b. Trybunał administracyjny, o który oparła się sprawa, orzekł, że według statutu, miasto nie ma prawa do pobierania dodatku do podatku dochodowego 10% na cele szkolne i że koleją ma płacić tylko 30% dodatku na cele ogólne. Zanim więc zostanie zatwierdzona odnośna nowela do statutu m. Lwowa uprawnijacą Radę miejską do uchwalania dodatkowych 10 proc. dodatku do podatku dochodowego celem wypelnienia uszczerbku spowodowanego orzeczeniem trybunału administracyjnego — magistrat proponuje, ażeby uchwalać tylko dodatki do podatku bezpostrednich na cele ogólne ubytek zaś 10 proc. powetować podwyższeniem tychże podatków.

Wniosek ten w zasadzie przyjęto i oznaczono następnie wysokość dodatku do podatku gruntowego, domowo-czynszowego i zarobkowego na 6 proc. (dawniej wynosił on 3 proc.), do podatku dochodowego 30 proc. a do podatku od domów 5 proc.

Nad sprawą odstąpienia sali ratuszowej i przyległych ubikacji na raut Towarzystwa dziennikarzy polskich, który się odbędzie dn. 4 grudnia b. r. wywiązała się żywsza dyskusya. Ostatnie salę na raut odstąpiono bezpłatnie.

W sprawie odpoczynku niedzielnego w kancelaryach i kantorach przedsiębiorstw handlowych tudzież przemysłow produkcyjnych uchwalono, że cukiernikom, piernikarzom i kachuciarzom wolno jest sprzedawać przez cały dzień, w kantorach zaś wolno zatrudniać personal tylko między godziną 10-tą a 12-tą.

Dalszą część posiedzenia wypełniło zatwierdzenie kilku rekursów w sprawach budowlanych oraz kilka innych drobniejszych spraw,

poczem, z powodu braku kompletu — prezydent zamknął obrady.

KRONIKA.

Z powodu zaślubin córki p. prezydenta ministrów hr. Badenego, odbyło się wczoraj o g. 10-te przed południem w tutejszym kościele OO. Bernardynów s. lenne nabożeństwo na intencje nowożeńców, w którym wziął udział cały personel Dyrekcji galic. funduszu propaedeutycznego z szefem radcą namiestnictwa na czele. Wyborny chór uczniów 5 go gimnazjum przyczynił się wielce do uświetnienia nabożeństwa.

Wyrok w procesie p. E. Breitera zapadł dzisiaj o godzinie 1 po północy. Skazano: Burdy na miesiąc, a Porawskiego na 3 tygodnie aresztu. Szczegółowy wyrok z braku miejsca odkładamy do popołudniowego wydania.

Z Towarzystwa Rygorozantów. Zwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się dziś w piątek, o godz. 7 wieczorem w sali posiedzeń Zboru izr. (ul. św. Stanisława).

† Tytus Titz, starszy komisarz skarbowy, który w ubiegłym tygodniu strzelił do siebie z rewolweru w zamiarze samobójstwa, wczoraj życie zakończył.

† Ferdynand Hompesch, właściciel dóbr i poseł do Rady państwa z kurji gmin wiejskich okręgu Łancut-Nisko, umarł. Był to człowiek nadzwyczajnej prawości charakteru, otaczał go też powszechny szacunek.

Listopadowy awans w armii.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Wiedeń 28 października.

W obronie krajowej.

W pułkach piechoty:

Podpułkownikami mianowani majorowie: Adolf Feit (22) w Czerniowcach, Wincenty von Mikuli z 22 p. w Czerniowcach do 16 p. w Krakowie.

Majorem mianowany kapitan I kl. Feliks v. Wereszczyński (19) w Lwowie.

Kapitanami I klasy mianowani kapitanowie II klasy: Adolf Flecker w Czerniowcach (22), Henryk Sanojca w Stanisławowie (20).

Kapitanami II klasy mianowani porucznicy: Karol Schubert w Przemyślu (18), Paweł Martinowicz w Krakowie (16), Alojzy Franz z 4 p. w Celowcu i Antoni Knauf z 3 p. w Grazu, obaj do Stanisławowa (20), Karol Arz w Czerniowcach (22).

Porucznikami mianowani podporucznicy: Gustaw Meindl w Przemyślu (18), Józef Swoboda z Rzeszowa do Sanct Pölten (21), Herman Weimann w Krakowie (16), Waclaw Hacker w Lwowie (19), Władysław Batysta w Rzeszowie (17), Jan Januszewski w Czerniowcach (22), Józef Svec w Czerniowcach (22), Józef Kodera w Stanisławowie (20), Franciszek Schuster w Czerniowcach (22), Stanisław Albiński w Krakowie (16), Liego Lay w Przemyślu (18), Antoni Bryginiowicz z Rzeszowa (17) do Przemyśla (18), Rudolf Fischer w Przemyślu (18), Franciszek Swoboda w Stanisławowie (20), Rudolf Blum z Lwowa (19) do Sanct-Pölten (21), Peregrin Leiner w Rzeszowie (17), Józef Bruha w Rzeszowie (17), Franciszek Misarz w Czerniowcach (22), Włodzimierz Vrbka w Przemyślu (18), Franciszek Krüninger w Czerniowcach (22), Edward Ehrbar w Lwowie (19), Antoni Herlosz w Rzeszowie (17).

Podporucznikami mianowani kadeci: Bogumił Pelant w Krakowie (16), Karol Kühr w Przemyślu (18), Piotr Baška w Rzeszowie (17), Franc. Plątek w Stanisławowie (20), Józef Hukanf w Krakowie (16), Karol Seidler w Przemyślu (18), Ryszard Fried w Czerniowcach (22).

W nieczynnej służbie:

Porucznikiem mianowany podporucznik Lucyan Kwaśniewski w Przemyślu (18).

W lekarskim korpusie oficerskim.

Lekarzem sztabowym mianowany lekarz pułkowy I klasy, dr. Konstanty Blachowski, jako referent sanitarny przy komendzie obr. kraj. w Lwowie.

Lekarzem pułkowym I klasy mianowany lekarz pułkowy II klasy, dr. Tadeusz Józefczyk w Krakowie (16).

Lekarzem pułkowym II kl. mianowany starszy lekarz, dr. Romuald Binder w Bozen.

W intendaturze.

Podintendantem obr. kraj. mianowany porucznik Leopold Zuberth z 12 p. w Uściad do komendy obr. kraj. w Przemyślu.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz pierwszy „Turniej“, dramat w 5 akt. Kozłowski.

Defraudacja

w krakowskim Tow. ubezpieczeń. (Telegramy „Słowa Polskiego“).

Kraków 28 października. Zapewniają iż Czesław Kieszowski oprócz funduszu Towarzystwa Krakowskiego sprzeniewierzył także deponowane u niego fundusze sierót na kilkadziesiąt tysięcy.

Rodzina nie chce wyjawiać, gdzie defraudant przebywa.

Telegramy „Słowa polskiego“

Wiedeń, 29 października. W godzinę po ślubie hr. Badenianki z hr. Krasieńskim odbyło się w pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych śniadanie, do którego, oprócz państwa młodych i ich rodzin, zasiadli: nuncjusz Tajani, żona ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowska, ministrowie Gautsch, Biłński, Ledebur, Gleispach, Glanz, Guttenberg i Ritter z małżonkami, namiestnik ks. Sanguszko, marszałek kraj. hr. Stanisław Baden z rodziną, generałowie, wyżsi urzędnicy państwowi, liczni przedstawiciele szlachty, przeważnie polskiej, członkowie Izby panów i Izby postów i goście zamiejscowi.

Wczoraj odjechała młoda para do Warszawy.

Wiedeń 29 października. Z powodu zaślubin hr. Wandy Badenianki otrzymał pre-

zydent ministrów telegramy z życzeniami od pary cesarskiej, oraz od wielu arcyksiążąt i arcyksiężniczek.

Budapeszt, 29 października. Para cesarska udaje się w sobotę do Wiednia.

Berlin, 29 października. Reichsanzeiger ogłasza, że Marschall został uwolniony z urzędu z przeznaczeniem go na inne stanowisko, przyczem pozostawiono mu tytuł ministra państwa. Były ambasador przy dworze włoskim Buelow, sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, mianowany ministrem państwa.

Kolonia 29 października. Kölnische Ztg, donosząc o tem, że 12-go listopada, na zaproszenie pewnej liczby członków rozmaitych stronnictw i przy współudziale wszechniemieckiego związku, ma kilka austriackich postów do Rady państwa na publicznym zgromadzeniu w Austrii — czyni uwagę, że przy całej sympatii i dla austriackich Niemców bezwarunkowo utrzymuje się przy zdaniu, iż w wewnętrznej walce państwa nie powinien mieszać się nikt obcy, a przeto ta zasada powinna być także stosowaną w Niemczech wobec sąsiadów.

Rzym 29 października. Według doniesienia agencji Stefani'ego spodziewają się na dworze królewskim w Monzy z początkiem listopada odwiedzić austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego.

Sztokholm, 29 października. Znany podróżnik po morzu i odwodem Siwert Braekun wybierze się prawdopodobnie do tych miejsc na Szpicbargu, z których, według opowiadania kapitana okrętu „Fiskeren“, słychać było wotanie o pomoc. Według Dageblad, ludność Vardoes jest przekonana, że przedmiot, który widziano w okolicy ziemi ks. Karola, jest balonem Andreego.

Konstantynopol 29 października. Zastój w rokowaniach dla ułożenia definitywnego traktatu pokojowego trwa dalej skutkiem różnicy zdań co do artykułu III-go preliminarza pokojowego i co do kwe ty odszkodowania za prywatne straty. Grecy petytomicznie pozostają niezłomnie na zajęciu raz stanowiącemu i nie chcą zgodzić się na przyjęcie postanowień, które uszczupliłyby w czemkolwiek przywilegi greckich pddanych, przyznane im traktatem z r. 1832. Nadto domagają się, by oznaczenie wysokości odszkodowania za straty prywatne poruczone turkowi greckiej komisji śledczej. Kwestye sporne będą jutro rozważane na radzie ministrów.

Ateny 29 października. Greckie torpedowce, które pełniły służbę podczas wojny grecko-tureckiej, nie mogą — jak obecnie pokazało się — przystąpić do zapalania. Ta wiadomość wywołała w Grecyi ogromne wzburzenie opinii publicznej. Śledztwo w tej sprawie wdrożone. Dwaj oficerowie, Rastopulo i Anastasion zostali postawieni przed sąd wojenny. Antydynastyczne pisma uderzają gwałtownie na ks. Jerzego, który był komendantem floty torpedowców.

Dział ekonomiczny.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 28 października. Alpejskie Towarzystwo gornicze 132 —. Węgierskie akcje kredytowe 386 —. Akcje anglo-aust. 163 —. Akcje banku Union 290.50. Akcje kolei południowej 82.25. Losy tureckie 60.70. Akcje kolei państwowej 334 —. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 287 —. 4-procent galic. obligacje propinacyjne z 1889 r. 97.70. Akcje tytoniowe 155 —. Węgierskie obligacje indemnizacyjne 87.60. Akcje kolei Ebental 281.75. Akcje banku dla krajów koronnych 216.50. 4-procentowa węgierska renta złota 121.90. Akcje banku związkowego 251 —. Węgierska renta papierowa 99.80. Kredyty ziemskie 452 —. Kredyty 352.50. Rumunaria 258 —. Rubel papierowy 1.27.50. — Usposobienie spokojne.

Berlin, dnia 28 października. Kredyty austriackie 223 —. Kolej państwowa 142.90. Komandyty 200.50, Laura 171.75, Bochumer 195.10, Harpener 187 —, Kolej Ostpreussens 97.10, Kolej Mittelmeer 98.10, Kolej Meridional 133.90, Kolej Henry 112.25, Renta włoska 82.90, połud. 35.50, Mławka 80.50, turki 116.50.

Giełda zbożowa.

(Telegram „Sl. Polsk.“).

Wiedeń, 29 października. Gdy wyższe notowania nowojorskie na najwazniejszych giełdach europejskich nie wywołały żadnego wrażenia i gdy specjalnie Berlin okazywał słabe usposobienie, tendencya i na tutejszej giełdzie była słabsza. Sprzedawano tylko pszenicę na wiosnę po 11.83 i 11.84.

Zreszta notowano: pszenicę na jesień 11.95 do 12 —, żyto na jesień 9 — do 9.05, żyto na wiosnę 8.90 do 8.92, owies na jesień 6.40 i 6.45, owies na wiosnę 6.66 do 6.68, kukurydza na październik 5 — do 5.05, kukurydza na maj-czerwiec 5.40 do 5.42, rzepak na styczeń-luty 13.30 do 13.40.

W spirytyście ceny utrzymane. Gotowy kontyngentowy spirytus notowano bez zmiany: 19 — placono, 19.50 żądano; na listopad do wyboru sprzedającego 18.20 i 18.30 i pozostał, jak następuje: złr. 18.30 placono, 18.60 żądano; na grudzień do wyboru dostarczającego sprzedawano po 17.75, a przy zamknięciu placono 17.75, żądano 18 zł. Na grudzień - kwiecień zamknięto, jak następuje: 17.25 placono, 17.50 żądano.

Tygodnik pedagogiczny.

Związek rodzicielski.

Nietylko w dyskusji publicystycznej, którą *Słowo polskie* z takim pożytkiem rozduża, ale i w dyskusji ściśle naukowej, toczonej się od dawna w pismach zawodowych i w głosach, dających się słyszeć na publicznych naradach, zdaje się ustalać i przeważać zdanie, że główne źródłisko tego złego stanu „sprawy wychowania“ u nas, na jaki się zewsząd wskazuje, tkwi w zbytnim

presunięciu środka ciężkości tej sprawy na szkołę, podczas gdy powinien on leżeć, jeżeli nie w samej rodzinie, to już na pewno w pośrodku pomiędzy rodziną a szkołą. bo tu tylko jest ów jedynie dobry punkt zaszczerpienia dwu głównych sił wychowawczych.

Prawda, i zaznaczymy to z góry, że wymaganie równomiernego współdziałania w wychowaniu ze strony rodziny i szkoły, jest i będzie zawsze do pewnego stopnia ideałem niedosięgniętym, który tam tylko dążyć się osiągnąć, gdzie oba te czynniki byłyby świadome swego obowiązku i zupełnie zdolne dostosować się jeden do drugiego. Kto wychowywał dzieci, wie co to znaczy... Dlatego to tak trudno o równowagę pomiędzy temi dwiema siłami, dlatego z natury rzeczy im bardziej upada wzorowe życie rodziny, (a społeczeństwo dzisiejsze jakby się wysyłało na jego zniszczenie) tem w wyższy środek ciężkości wychowawczej pracy przesuwa się na szkołę. To przedewszystkiem powinno rozumieć najwyższe sfery kierownicze szkolnictwa, bo zrozumienie tego może także dać klucz do rozwiązania arcytrudnego zagadnienia: jak im powinien być dzisiaj system wychowania szkolnego? Każde społeczeństwo, każda doba jego życia, innej potrzebuje szkoły, jeżeli szkoła oczywiście nie tylko ma uczyć, ale i wychowywać lub raczej przeważnie i wychowywać. Gdzie rodzina chce i umie wychowywać, tam szkoła może przeważnie uczyć; na odwrót tam, gdzie rodzina zaniedbuje, lub nie może spełnić swego najdosowniejszego zadania wychowania swego potomstwa, — szkoła musi brać je na siebie, o ile to dla niej możliwe — Gdzie rodzina chce i umie wychowywać, — a nie rozumieć innej inaczej, jak wychowywać wzorowo, tak pod względem indywidualnym, jak społecznym i narodowym, — tam nietylko nie byłoby szkodliwym, ale, mniemam — owszem jak najbawniejszem, bo jak naturalniejszym, żeby główny ciężar wychowania leżał w rodzinie.

To jest zasada zdrowych społecznie stosunków wychowawczych. Ale gdzie rodzina zadania swego spełnić nie chce lub nie może (to ostatnie jest coraz częstszem), tam mniejszem jest jeszcze złem, gdy ów punkt ciężkości wychowania przesunie się na szkołę, chociaż ona całego zadania wychowawczego nigdy sama spełnić nie może, aniżeli, gdy i szkoła nie chce lub nie może wziąć na siebie tego ciężaru i nie może np. dlatego, że na to system nie pozwala.

Sądę, że nasza szkoła jest właśnie w tem ostatnim położeniu. Stan nauczycielski ma u nas głęboką i rzetelną poczucie swego obowiązku, radby go spełnić, ale nie pozwalają na to średniowieczne powijaki systemu, który go obowiązuje. Ciężki i żale trafiają tu najczęściej tych, którzy najmniej winni, lub nie winni wcale.

Ale może rodzina spełnia u nas swoje zadanie wychowawcze, a tem samem ujmując ciężar szkolny? Niestety, to właśnie najsmutniejsza, że rodzina, której i prawnie i moralnie najpierwszym jest obowiązkiem: wychowanie dzieci, obowiązku tego albo wcale nie spełnia, albo spełnia go źle.

Widzę jak każdy ojciec i każda matka, jeżeli nie z oburzeniem, to z głęboką urazą słyszy takie zdanie o sobie. Ale to oburzenie lub żal, to tylko fałszywa, samolubna ambicja, płynąca z poczucia, że mając dzieci powinno się być ich dobrym ojcem i matką, a więc u mieć ich wychowanie. Precz z fałszem i pozorami! Najbardziej wobec dobra własnych dzieci, a przynajmniej, że mam zupełną słuszność, mówiąc, że dzieci nasze albo wcale nie mają wychowania w rodzinie — zastrzegając oczywiście wyjątki — albo nie mają takiego, jakie rodzina dać im powinna. Jeden z autorów, którzy w tej kwestii odezwali się w *Tygodniku edukacyjnym Słowa*, powierzył słusznie:

„Tu jest winne społeczeństwo, a ściślej biorąc, dom rodzinny.“

„Opuszczenie się i zaniedbanie rodziców jest niestychane. Ojcowie rodzin i to niby lepsi, s. d. że gdy chłopca posłali do szkoły, sprawili mu kłopoty, gdy nawet ponad zwykły program zapłacili mu lekcye języków lub muzyki, to uczynili wszystko, co winni dla wykształcenia synów.“

„Zapominają, że zaniedbują jednego przyrodzonego obowiązku ojcowiska: osobistego obcowania z dziećmi, osobistego oddziaływania na nie. przeszczepienia im tych tradycji, tych uczuć i dążeń, które im mają być sterem w życiu i na pewne wskazywać, co piękne i szlachetne, a co brzydkie i popole i to uczyć rodzicem nie tylko o słowem, ale przykładem życia własnego. — O, ten przykład, ten przykład!“

Słowa to zaprawdę złote; jest w nich pierwsze główne przekazanie rodzinnego wychowania. W słowach: „Tu jest winne społeczeństwo...“ jest cała, gorzka, a dłażego o wychowaniu przyszłych pokoleń, przerażająca prawda. Ze tego zaniedbania swego pierwszego obowiązku, rodzice (bo nie o samych ojcw idzie, mojem zdaniem, ale w równej, jeżeli nie w większej mierze do matki) nawet nie odczuwają, że jedni spełnić go nie umieją, że inni żyją w błędzie, mniemając, iż ten obowiązek nie na nich spoczywa, ale na szkole; że wreszcie inni, a tych podobno najwięcej, spełnić go mimo najlepszych chęci nie są w stanie — tem u wszystkich u winno społeczeństwo.

Nie możemy tu mówić o wszystkich. Zbyt daleko by nas to zawiodło; pomówmy o ostatnich, o najniebezpieczniejszych. Powiedziałem: o najniebezpieczniejszych, bo rodzice, mający poczucie swego rodzicielskiego obowiązku wychowania dzieci, a nie mogący go spełnić, są zaprawdę bardzo nieszczęśliwi. Nieszczęśliwsi są już chyba tylko same sieroty, nie znający wcale ciepła rodzicielskiego domu, albo dzieci, mający rodziców tylko z nazwiska. Ale mylił się, zwłaszcza u nas, ten, który mniemał, że do owych nieszczęśliwych rodziców, którzy mimo świadomości swych obowiązków rodzicielskich, nie mogą ich spełnić, należą tylko tacy, którzy j. n. zarobniczy dzienni, robotnicy fabryczni itp. o zajęciu się wychowaniem swoich dzieci nie mogą nawet pomyśleć, będąc dzień cały poza domem.

Obok tych, których dzieci wychowuje w najgorszym znaczeniu tego słowa ślepy

los, ulica, lub liściowi sąsiedzi, nie mniej liczny staje poczet tych rodziców, którzy mimo względnej zamożności i pozornie sprzyjających warunków, przeciw swego obowiązku wychowawczego spełnić należycie — nie mogą. Tak przeważający w naszym społeczeństwie mieście za wód urzędniczy jest pierwszym z tej liczby. Ojciec tu cały dzień zajęty nadmierzają, denerwującą pracą biurową, pojawia się w domu na obiad i na spoczynek zmęczony, wyczerpany, może za ledwie przelotnie spojrzeć na dzieci, postarać się o zaspokojenie ich potrzeb, rzucić tu i ówdzie upomnienie, a w najszczęśliwszym razie wyprawdzać je na przechadzkę w najniestosowniejszej, bo wieczornej porze, a od czasu do czasu dowiedzieć się w szkole o ich postępie i zachowaniu się. Matka... o, to byłoby dużo mówić... Chciałaby ona zastąpić męża, chciałaby mu ulżyć i ująć zgrzyoty, więc zbroi się nieraz w męską energię wobec chłopaków, czuwa nad nauką, zakrywa niejedno złe przed ojcem, żeby go nie martwić, działa na ambicję, łzami przemawia do serca dzieci i po latach przekożnawia się często, że to wszystko nie wydało owoców, jakby pragnęła, ba nawet, że często szkodziło.

Dlatego o tem właśnie zbyt szeroko trzeba by rozprawiać, ale główna przyczyna przyczyna co do wychowania chłopców da się streścić w zdaniu: że matka, zastępując tu ojca, nie była w swojej roli, nie znała i nie mogła znać potrzeb wychowania, współdziałającego z tegoczesną szkołą, że nie miała tej energii męskiej, która jest jednym z walnych czynników chłopięcego wychowania. Co do dziewcząt, główną wadą, rzeczą można, pierwotnym grzechem wychowania, jest zupełnie zaniedbanie kierunku wychowania fizycznego płynące również z tego, że matka, której to wychowanie przeważnie pozostawione, ani o tym kierunku, ani nawet o higienie wychowawczej w ogóle żadnego prawie nie ma pojęcia.

Tak wyrastają całe pokolenia coraz to słabszych dziewcząt, kobiet i matek, a z tych coraz to słabsze, bardziej nermowe pokolenia naszego narodu... Zaprawdę, że widzące jasno te pochylą drogę mogłaby ogarnąć rozpacz, gdyby nie notowania, które coraz to bardziej wskazują na budzenie się sumowiedzy i zapowiadają lepszą przyszłość.

Zagranicę, na zachodzie, od dawna znalazły się osobistości, które nie zawahały się sprawę tej wzięcia sobie za cel życia. Nawoływania ich i wytrwała praca dały początek licznym Stowarzyszeniom humanitarnym zwłaszcza w Niemczech, a przedewszystkiem w Bawaryi, gdzie działał na tem polu niestrudzenie sp. dr. Franciszek Ksawery Schmid Schwarzenberg, profesor filozofii uniwersytetu w Erlangen.

Stowarzyszenia te, istniejące pod rozmaitemi nazwami, otoczone przychylnością i opieką społeczeństwa, krajów, gmin i państwa, przeważnie mają za zadanie zaopiekować się ubogą młodzieżą, będącą w wieku szkolnym, a pozbawioną opieki domowej, w godzinach wolnych od nauk w szkole.

Zakłady utrzymywane w tym celu przez owe stowarzyszenia pod nazwą „ognisk“ (Knaben — i Mädchen Horte), „domów“ (Heime), „Słoneczników“ (Sonnenblume) itp., dają tej młodzieży sposobność, przygotować się w spokoju do szkoły na dzień następnym, a potem spędzić parę godzin czasu pozaszkolnego w gronie rówieśników, pod okiem starszych, z pożytkiem dla zdrowia i umysłu. GRY bądź w sali, bądź na wolnym powietrzu, zajęcia ręczne (słój), gimnastyka, zabawy, przechadzki, kąpiele itp. wypelniają czas, który inaczej byłby zmarnowany, lub spędzony może w najgorszym towarzystwie.

U nas pierwsze takie towarzystwo powstało w tym roku za inicjatywą prezydenta dra. Godzimira Małachowskiego pod nazwą: „Związku rodzicielskiego“ na podstawie statutu zatwierdzonego przez Namiestnictwo. Zawiązało się ono na Walnem Zgromadzeniu swych członków, odbytem w sali ratuszowej, wybierając wydział, a mianowicie przewodniczącym p. dr. Zdzisława Marchwickiego, jego zastępcami panią Małachowską, żonę prezydenta miasta i p. p. Mieczysława Baranowskiego, dyrektora seminarium żeńskiego i dr. Antoniego Dziędziałowicza adwokata i prezesa „Sokoła“. Sekretarzem głównym Towarzystwa jest profesor p. Zygmunt Kunstan, sekretarką sekcyną p. Jozefa Kulińska, a sekretarzami sekcynymi pp. prof. Mieczysław Warmcki i Szczepny Parasiewicz.

Nadto wchodzi w skład wydziału: każdyoczesny prezydent miasta, lub wyznaczony przezeń delegat Rady miejskiej oraz delegaci Wydziałów Towarzystwa pedagogicznego i nauczycieli szkół wyższych.

Członkiem zwyczajnym tego Towarzystwa może być każdy pełnoletni, nieposzlakowany, kto uiszcza wstąpić roczną w kwocie 2 zł, którego wkładkę można wpłacić kwartalnie po 1 koronie. — Obowiązek tedy, jaki ciąży na każdym z rodziców: wzięcie w Towarzystwie tym udziału, jest pod względem pieniężnym łatwym do spełnienia nawet dla niezamożnych.

Ze zaś cele Towarzystwa zastępują i wymagają jaknajliczniejszego udziału ojców rodzin, przyjaciół i dobroczyńców młodzieży, to wykazujemy w następnym artykule, omawiając cele i środki działania Towarzystwa i jego dotychczasową działalność Dr. A. D.

Stajnia Augiasza.

Obrazek ze stosunków szkolnych w Warszawie.

Warszawski korespondent *Słowa Polskiego* twierdzi, że rząd zabiera się do oczyszczenia tej stajni Augiasza, jaką stanowi świat urzędniczy miejscowy. Jak niezbędną a jak trudną jest ta reforma, ilustruje dokładnie fakt zupełnie świeży a zupełnie autentyczny, o którym prywatnie udzieliła mi wiadomości jedna z matek.

Jest to nie bogata lecz dość zamożna wdowa, której najstarszy syn, szesnastoletni chłopiec, kształcił się dotychczas w jednej z prywatnych szkół żeńskich. Szkół takich istnieje w Warszawie kilka, wypelniają one poniekąd lukę, powstałą wskutek niedostate-

cznej ilości szkół rządowych i niedostatecznej liczby miejsc w tychże szkołach. Ponieważ jednak przeważnie nie posiadają tej liczby klas, co gimnazya, ani też tych samych prerogatyw, znajoma moja na dokończenie pragnęła syna swego w rządowym gimnazjum umieścić.

Chłopiec średnio zdolny, bardzo rozwinięty i myślący, niestychanie sumienny i pracowity, napotykał tu nieprzełamane zapory. Mimo usilnej pracy, mimo lekcyj prywatnych i korepetycji, w egzaminie mówiąc miejscowym żargonem — obcał się, gdyż miał zawsze niedostateczną stopnie z języków.

Ponieważ przy rozpoczęciu obecnego roku szkolnego, nie dało się go nigdzie umieścić, matka zdecydowała się kształcić go tymczasem w domu i w roku przyszłym znowu szczęścia próbować. Wśród tego spotkała się w *Kuryerze Warszawskim* z następującym ogłoszeniem.

„Z odpowiedzialnym egzaminem przysposabia się do szkół rządowych“. Adresu nie podano — tylko litery, pod którymi oferty w ekspedycji składać należy. Mocno interesowana w tej sprawie złożyła ofertę.

Wskutek jej listu pojawiła się u niej niebawem elegancko wystrójona uperfumowana dama i oświadczyła, że podejmuje się umieszczać uczniów za najniższą opłatą 200 rs. Zadatek należy dać zaraz, gdyż później może być zapozno, jeśli lista kandydatów będzie zamknięta, t. j. jeżeli wszystkie wolne miejsca w gimnazjum przez takich „płatnych“ uczniów zupełnie zapełnione będą. W dalszym ciągu zupełnie szczerze, — czyli zupełnie bezwzględnie rozgadała się o swoim przedsiębiorstwie i opisywała żywo tę swoją jaskinię piratów: „Niech się pani pofatyguje do mnie i przyjrzy się, jak tu wszystko ładnie idzie; tu uczniowie dyktando piszą, tu ja z inspektorem i z profesorami gram w preferansa“. Zdradzała prztem w rozmowie najczulszy brask moralnego poczucia, połączony z głębokim przeświadczeniem o swej bezkarności. Przypatrzta różne szczegóły osobie, swej rodzinie, domowem pożyciu, uważając się za bardzo interesującą i pożądanego gościa. Naturalnie moja znajoma przewyciężyła się, znosząc jej towarzystwo. Gdyby nie ciężka troska o syna, byłaby najchętniej wyprawa ją za drzwi, ale troskliwość macierzyńska przemogła, weszła więc w targi ze swą interlokutorką. Doprowadziła tylko do tego, że się ta pani zdecydowała przysłać na razie połowę sumy, a resztę dopiero wtedy, gdy chłopiec będzie w gimnazjum: „O, ja jestem zupełnie spokojną, że mi pani zapłaci — zauważyła beczelnie — boć pani pojmuje, że jeżeli ja mogę umieścić, to mogę i odebrać“. Widzimy teraz, jakie czynniki wpływają na wydalenie chłopca z gimnazjum.

Mówiąc nawiasem w szkole, o której mowa, dyrektorem jest bardzo porządnym człowiekiem i wszystko to dzieje się poza jego plecami. Jest rzeczą wątpliwą, czy nawet wiedząc o tem, mógłby zlecić zaradzić, gdyż miałby do czynienia z s. lnie zorganizowaną kliką, związaną przez najściślejszą solidarność współpracowników w przestępstwie, wreszcie działającą bezimiennie za pośrednictwem swej agentki. Próba zdemaskowania takiej szajki jest rzeczą niebezpieczną. Dymisjonować wszystkich profesorów w jej skład wchodzących nie można; nie można też wiedzieć, czy nie istnieje pewien rodzaj solidarności między wszystkimi łapownikami. Jeśli tylko ten lub ów pozostanie na stanowisku, postara się chłopcu niustannymi szukaniami uniemożliwić pobyt w każdym gimnazjum, zwłaszcza że nie znieśliłoby jeszcze bynajmniej wyczuwać udzielania „wilczych biletów“ — tj. wydawania ze szkoły z zakazem wstąpienia do jakiegokolwiek naukowego zakładu.

Na taką niebezpieczną próbę puściła się inna ze znajomych moich i tyle dokazała, że wprawdzie nieuczciwego profesora wydalono, lecz pozostali tak przesładowali jej syna, że gimnazjum ukończyć nie mógł. Wobec takiej dziwnej organizacji, egzamina stanowią czystą farsę. Każdemu z uczniów zadają po dwa pytania dla formy, bo i czemuż mieliby się profesorowie trudzić dokładnem badaniem, kiedy z góry mają gotową listę tych, którzy przejszą muszą, bo opłatę złożyli.

Wobec tej konieczności znajoma moja zupełnie się oswoiła z myślą dania łapówki, jakkolwiek tak wysoka opłata wielki wyłom w jej budżecie zrobiłby musiała. Rozbił się jednak projekt o opór chłopca.

„Za nie w świecie nie chcę w ten sposób dostać się do szkoły, mnieby to tak trulo, jaby mi śmiał spojrzeć na ludzi.“

Mówiąc to, aż blady był z oburzenia i wstrętu.

Nie tracił on nadziei, że gdy się jak najdoskonalej wszystkiego nauczy, to przed jej czy później przysiąć go muszą. Noce spędza nad książką, z krótkiego snu zrywa się, skoro dzień nastanie, odmawia sobie odpoczynku i rozrywek — to wszystko jednak idzie na marne.

Co począć? pyta mnie owa matka. Dziecko chce skończyć gimnazjum, i ma słuszność; na łapówce wjechać nie chce, bez łapówki go nie przyjmą. Wyobraża sobie owa znajoma, że raz opłaciwszy tak grube wstępne, w dalszym ciągu o cenzury i stopnie nie będzie się potrzebowała obawiać. Jestto jednak nadzieja, mojem zdaniem, złudna. Kto może umieszczać, kto może odebrać, ten także nie zabawa się ciągnąć przy każdej sposobności, wystraszać opłat kwartalnych, opłat rocznych, a może jeszcze opłat okolicznościowych. Faktem stwierdzonym przez wielu mieszkańców Warszawy jest, że najczystszych i najdokuczliwszych szukan doznają dzieci rodziców majątnych, tj. tych, z których kieszeni najwięcej pieniędzy wystraszyć można. Jest też rzeczą naturalną, że kto dla umieszczenia syna w szkole poświęci 200 rs., ten w dalszym ciągu, dla utrzymania go tamże, gotów jest dodać 20 i 30, żeby się nie pozbawiało rezultatu swej ofiary. W takich warunkach — zaniem p. Ligin oczyści augiaszową stajnię — na wstępie, postawioną przez moją znajomą, nie widzę żadnej zadawalniającej odpowiedzi. Coż mają począć ojcowie i matki? Jak zniemu zaradzić? J. M.

Odpowiedzialny Redaktor:

Stanisław Rössowski.